Wydanie południowe

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 40 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor, 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 110. **Kraków, Wtorek dnia 15 Maja 1900.** **Rok VIII.**

Pr. III. 67/00 2. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 107 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 11 maja 1900 ustęp telegramu pod tytułem:

„Chojnice 11 maja“, od słów „Okolice Chojnic“ o „obrzędów“ str. 3 łam 3, zawiera znamiona zbrodni obrazy religji z §. 122 lit. b) i występku z §. 302 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor okazuje wzgardę uznanej w państwie religji żydowskiej, a zarazem pobudza do nieprzyjaznych kroków przeciw ludności żydowskiej.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa stosownie do przepisu §. 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy. Kraków dnia 12 maja 1900 roku. *Morelowski.*

Pr. III. 69/00 2. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 107 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 12 maja 1900 ustępy artykułu pod tytułem; „W obronie prawdy“ strona 2 łam 1 i 2 od „Powtarzam“ do „konieczności“ i od „Zasmarowanie“ do „narodowa“ zawierają znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w obu tych ustępach autor przez niezgodne z prawdą przedstawienie stanu rzeczy odnośnie do sprawy nadużyć w Galicyjskiej Kasie Oszczędności we Lwowie popełnionych, poniża zarządzenia c. k. Prokuratorji Państwa i c. k. Sądu krajowego we Lwowie, a tem samem pobudza do wzgardy i nienawiści przeciw tym władzom rządowym.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 13 maja 1900 r. — *Morelowski.*

POLSCY PIELGRZYMI
w Rzymie.

W sam dzień św. Stanisława o godz. 12-tej w południe pielgrzymka galicyjska, bawiąca w Rzymie, przyjęta była przez Leona XIII, w Bazylice Watykańskiej. Od godziny 10-tej plac św. Piotra, kolumnady Berniniego, roiły się od przyjezdnych; panie w czarnych, jak zawsze, welonach na głowie, panowie, mający wstęp do trybun, we frakach i białych krawatach, dużo księży, kilkaset włościańskich sukman, a pomiędzy niemi białe sukmany z czerwonymi obkładami, chłopi z pod Krakowa w czerwonych krakuskach, kilkanaście kobiet wiejskich w czerwonych spodnicach i czerwonych chustkach na ramionach, wszystko to kierowało się przez „Portone di bronzo“ i Bramę Szwajcarów papieskich, ku bocznemu wejściu do Bazyliki Watykańskiej.

O godzinie jedenastej Bazylika św. Piotra była już pełna. Od kaplicy św. Sakramentu, kędy miał wkroczyć Ojciec św. z dworem Swoim, zostawiono wolne ogrodzone przejście aż do ołtarza nad grobem św. Piotra, skąd Ojciec św. miał udzielić błogosławieństwa pątnikom. Polaków było dwa tysiące kilkaset osób, doliczywszy mieszkających w Rzymie, którzy się przyłączyli do tej uroczystości, ale w Bazylice znalazło się około 20 tysięcy osób, gdyż razem z polską pielgrzymką przyjmowana była także bawarska z Badenu (Frvburga) i włoskie z Lukki i Pistoi, oraz z Viareggio. Do tego jeszcze przybyło mnóstwo Niemców cudzoziemców i pensjonaty panien, zdala widoczne w tłumie po białych welonach na głowie.

Leon XIII. nie mógł jednak zejść do Bazyliki przed dwunastą godziną, gdyż udzielał posłuchań prywatnych, przyjmował u siebie w mieszkaniu naczelników pielgrzymki i rozmaitych cudzoziemców, którzy uzyskali audjencję prywatną.

Bazylika, jej główna nawa i dwie boczne natłoczone były pątnikami. Porządku w Bazylice pilnują żandarmi papiescy, szwajcarzy i szambelanowie (ci ostatni około ołtarza św. Piotra).

Pomiędzy owemi „camerieri di spada e cappa“ znajduje się także p. Ignacy Dembowski z Galicji, pełniący po raz pierwszy służbę w Watykanie i po raz pierwszy znajdujący się w Rzymie.

Na stopniach ołtarza, nad grobem św. Piotra, jak wiadomo, zwróconego przodem do głównych drzwi świątyni, ustawiony jest dla Ojca św. klęcznik, t. zw. „faldisterio“. Resztę głównej nawy, aż ku wielkiemu ołtarzowi, w głębi katedry, była wypełniona przez pielgrzymkę bawarską, pomiędzy którą rzucają się w oczy czerwone sutanny kolegium niemiecko-austrjackiego i pielgrzymi włoscy z kilkunastu sztandarami. Polacy, cała pielgrzymka, otrzymali miejsce w lewej nawie, gdzie na ich czele znajdowała się prałat Smoczyński z Krakowa. Naprzeciw Papieża, w pierwszym rzędzie zajęli miejsce biskupi, biorący udział w pielgrzymkach; polscy, niemieccy i włoscy.

Z Polaków był książę biskup krakowski Puzyna, był ks. biskup Pelczar, nie ma ks. biskupa Likowskiego z Poznania, gdyż nie był jeszcze na audjencji u Papieża i dopiero około 17 b. m. z poznańską pielgrzymką w 400 osób, ukaże się w Bazylice. Wymienić można hr. Wład. Branickiego ze Stawiszcz, trochę dalej zaś w trybunach nabitych szczelnie, hr. Antoniostwa Potockich, hr. Borkowską, księcia Kazimierza Lubomirskiego, p. Zaleskiego syna b. ministra, hr. Feliksową Czacką z Warszawy, oraz wielu ziomków, których tu wyliczyć niepodobna. Ks. Kazimierz Lubomirski i p. Zaleski, ukazali się we wspaniałych strojach narodowych. Widać było także wiele wstęg, orderów, łańcuchów szambelańskich na piersiach itd.

Od strony kaplicy św. Sakramentu, zdaleka, uderzyła fala szmerów, jakiś niepokój opanował najbliżej stojących, przeleciały gwary po głównej nawie — rosną teraz, zrywają się. Jakoż w tej samej chwili ukazuje się w świątyni orszak papieski, a za nim, na sedji, niesiony wysoko przez karmazynową służbę — Leon XIII. Błogosławi ręką na prawo i lewo. Wybuchają okrzyki entuzjastyczne, rozlegają się echem po olbrzymiej świątyni: „Evviva! Niech żyje! Hoch!“ Powiewają chustkami i klaszczą w dłonie, bo w kościele jest wielu Włochów.

Wśród fal uniesienia wybuchających, uderzających w sklepieniach kopuły w miarę, jak go przenoszą, płynie ponad głowami w sedji, Papież, uśmiechnięty, ale widocznie zmęczony i osłabiony. Nic dziwnego, wszakże Ojciec św. wkroczył w 91 rok życia...

Ubrany jest w białą sutannę, na której ma pelerynkę ciemno-szkarłatną z białą obszywką z puchu, taką jak się ją zna z portretów papieskich, na niej stolę bogato haftowaną, a na głowie białą piuskę.

Wśród burzy okrzyków Papież zsiada przed ołtarzem, z sedji dwóch kanoników wprowadza go pod ramiona na stopnie ołtarza, gdzie Leon XIII klęka przed klęcznikiem, aby się modlić. Wtedy rozpoczynają się litanje.

Po ich ukończeniu bawarczycy zaczynają pieśń choralną, a po nich cała pielgrzymka polska, pod przewodnictwem ks. Smoczyńskiego, intonuje — w 2000 głosów — „Wesoły nam dzień nastał“ i „Serdeczna Matko“. Obie pieśni płyną wielką falą po świątyni. Papież — wśród ciszy, jaka powstała — wchodzi na najwyższy stopień ołtarza i stamtąd udziela szerokim ruchem ręki błogosławieństwa.

Nadchodzi chwila, kiedy Ojciec św. przyjmować będzie osoby, które mają być przypuszczone do pocałunku ręki i nogi. — Usiadłszy na fotelu, na stopniach ołtarza, Papież daje znak, aby się zbliżyli. Wtedy ks. biskup Puzyna staje obok Ojca św. i jeśli podchodząca osoba jest Polakiem, przedstawia i objaśnia. Pomiędzy osobami, które uzyskały dostęp, było także dwóch włościan w sukmanach i dwie kobiety wiejskie w kieckach.

Przyjęcie trwa ze trzy kwadranse, wreszcie po wyczerpaniu listy Polaków, Bawarczyków i Włochów, panów i pań, biskupów i prałatów, monsignor Marzolini, przyboczny kapelan papieski, daje znak sedjariom, aby się zbliżyli z krzesłem. Wprowadzony na sedję, Papież opuszcza świątynię św. Piotra wśród huraganu okrzyków i oklasków, w taki sam sposób jak wkroczył do niej, błogosławiąc ręką na prawą i lewą stronę, aż do kaplicy św. Sakramentu, gdzie się przesiądzie do lektyki, aby wrócić wewnętrznemi krużgankami pałacu do swego mieszkania.

Przyjęcie pielgrzymki jest skończone o godzinie pół do drugiej w południe.

KRONIKA.

Mianowania. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego, Edmunda Skorupkę Podlewskiego we Lwowie, starszym kontrolorem pocztowym.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Stanisława Tadeusza Antoniego 3 ga imion Stycznia i Brunona Wincentego 2-ga im. Jelonka.

Rada miejska odbędzie posiedzenie nadzwyczajne w czwartek, dnia 17 b. m., o godzinie 5-tej popołudniu.

Regulamin wodociągowy dla m. Krakowa. Na nadzwyczajnem poniedziałkowem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono regulamin wodociągowy dla miasta Krakowa. Sprawę tę imieniem sekcji I., III., jakoteż komisji wodociągowej referował radca Magistratu Skrzyniarz. Po wygłoszonym przezeń referacie, przedłożony regulamin wodociągowy uchwalono en bloc, poczem prezydent zamknął posiedzenie, gdyż tylko ten jeden punkt był na porządku dziennym.

Uchwalony regulamin, czyli przepisy wykonawcze ustawy wodociągowej z dnia 12 sierpnia 1899 roku obejmuje właściwy regulamin techniczny, taryfę opłat, sposób uiszczania podatku gminnego i opłat za używanie wody i wogóle rozporządzenia wykonawcze do powyższej ustawy. Opiera on się głównie na podobnych regulaminach miast: Warszawy, Wiednia, Ołomuńca i Czerniowiec.

W Kasie miejskiej rozpoczęło się we wtorek przed południem szkontro pod przewodnictwem prezydenta Friedleina, wobec delegata Rady miejskiej J. Birnbauma. Do kontroli, która potrwa dwa dni, powołano urzędników biura rachunkowego z naczelnikiem p. Goetzem na czele.

Słuszne zarządzenie. Magistrat polecił komisarzom obwodowym, aby w czasie przypadającego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego i w czasie zjazdu gości z kraju i z zagranicy, czuwali, aby restauracje i hotele nie podnosiły cen normalnych. O każdem tego rodzaju przekroczeniu obowiązani będą donieść Magistratowi, jako władzy przemysłowej.

Placówka żydowska. Ze sfer obywatelskich otrzymujemy następujące pismo: Pan Fuchs, którego firma cieszy się w Krakowie powodzeniem i dobrem imieniem, zwija interes od lipca i sprzedał kamienicę swoją p. Zimlerowi. Dotąd wszystko dobrze, ale pan Zimler, znany obywatel krakowski, wynajął podobno sklep, gdzie obecnie jest firma chrześcijańska, żydowi Goldsteinowi, którego restauracja cieszy się na Kazimierzu u inteligentnych żydków wielkiem powodzeniem. Jeżeli to prawda, zapytujemy p. Zimlera, czy nie mógł jako katolik i zamożny człowiek sklep ten odnająć katolikowi? Tylko tak dalej niech idą w ślad właściciele domów katolicy, a z pewnością

zbudują ojczyznę żydowską. Byłby to czwarty smutny fakt w Rynku, a mianowicie warto przypomnieć nazwiska: pan Styczeń, p. Wenzl, p. Janigowa, a teraz pan Zimler.

Ostatnie przedstawienie teatru ruskiego narodowego, dane w teatrze miejskim w poniedziałek wieczorem, uwieńczył całkowity, a nawet entuzjastyczny sukces moralny z jednej strony a zupełny krach finansowy ze strony drugiej. Zdaje się jednak, że wydział „ruskiej Besidy“, opiekujący się sympatyczną trupą, jedyną zresztą w Galicji, teatru ruskiego, już się przyzwyczaił do tego po całym szeregu równie udałych przedstawień w Parku Krakowskim. Na brak jednak poparcia i uznania ze strony krakowskiej publiczności, mimo to uskarżać się nie ma powodu. Rusinów w naszem mieście jest tak mały procent, że i ten kontyngent publiczności, jakim teatrzyk ruski w czasie swych przedstawień kilkunastu rozporządzał, był jak na nasze stosunki wcale imponujący. Na zapełnienie jednakowoż widowni teatru miejskiego nie wystarczył, do czego przyczynia się niemało i nielitościwie zimno wieczorem, które z pewnością wielu chętnych zobaczenia teatru ruskiego po raz ostatni w tym sezonie, zatrzymało w domu. Z tem wszystkiem przedstawienie pożegnalne poszło bardzo składnie. Grano 5-aktowy obraz ludowy Tobilewicza. Ogromnie podobała się przybyłym wkładka w akcie II, jaką była „Ułycia“ Kolessy. Gra artystów zyskiwała co chwila huczny poklask z audytorjum. Nie szczędzono ich także i przy otwartej scenie. Doskonale bo grali p. Gembicki, Stadnik, a z pań Rubczakowa, Osypowiczowa, Gębicka i Buczmanówna. Nie było kwiatów, owacji, ale były oklaski i to tak huczne i szczere, że powinny były wystarczyć sympatycznym i utalentowanym artystom ruskiego teatru w zupełności za ich grę wystudjowaną, sumienną, a przytem traktowaną z dużym pietyzmem i zapałem. Ruscy artyści i artystki pamiętają, że ich skromny teatrzyk jest dla Rusinów galicyjskich naprawdę świątynią i pewną ostoją narodową.

Żydowski „trybunał wykonawczy“. Czeladnik piekarski, Tomasz Karski, „przyjaźniak“, zwabiony przez żyda towarzysza, poszedł dnia 11 b. m. po południu, na zgromadzenie piekarzy, zwołane przez izraelitę Józefa Marguliesa do szynku Anny Haber, przy ulicy Józefa l. 12. Na zgromadzeniu między innymi żyd Szymon Gajer, odezwał się do Karskiego: „Ty goj pracowałeś podczas strejku, mam ja dawno na ciebie ochotę za to“ — na co przewodniczący odezwał się: „Trzeba go stąd wirzucić“. Wówczas Gajer i Chaskel N. (?) rzucili się na Karskiego, wepchnęli go do sąsiedniego ciemnego pokoju i poczęli bić laskami po głowie, poczem reszta zgromadzonych, przypadłszy do powalonego biedaka, poczęła również go bić i kopać po całem ciele. Zbity do niepoznania Karski zgłosił się potem do Towarzystwa ratunkowego po opatrunek. Skonstatowano u niego silne uszkodzenie ciała, wskutek czego policja wdrożyła przeciw żydowskim towarzyszom piekarskim śledztwo i oddała sprawę w ręce prokuratorji państwa.

Sensacyjny rzezimieszek pod śledztwem. Tomaszewski dotąd przebywa w areszcie policyjnym „pod telegrafem“, gdzie śledztwo nader skrupulatnie, ale i mozolnie prowadzi starszy komisarz, p. Stanisław Balicki. Oprócz licznych kosztowności w brylantach i złocie, pochodzących z Łodzi, a skradzionych u adwokata Makowa, do czego się Tomaszewski przyznał, znaleziono w kufrach rzezimieszka dużo srebra, o którego pochodzeniu Tomaszewski nie chce dać żadnych wyjaśnień. Wogóle jest Tomaszewski skąpy w swych zeznaniach, a jego żona, która się również znajduje w areszcie policyjnym, niewiele zdaje się posiadać wiadomości o wyprawach i sprawkach Tomaszewskiego. Ten od początku utrzymywał i utrzymuje wciąż, że jest „czysty i niewinny“, a nawet dawał zapewnienie, że w Krakowie „z urzędnikami (?) będzie mieszkał pod jednym dachem (!!)“

Z sądu. Franciszek Mikuła, 28 lat liczący, wyrobnik, niewiele trudnił się zarobkiem, ale za to uprawiał gorliwie kradzieże, a niektóre nawet dosyć śmiało.

W bieżącym roku w Podgórzu ukradł on świecznik z synagogi; u Samsona Habra skradł pasy do maszyn i inne rzeczy; w hotelu Samuela Spiry okradł gospodarza i gości z gotówki i mnóstwo rzeczy. Potem przypomniał sobie, że służył w artylerji, więc jako obznajomiony z koszarami, zakradł się do V. bastjonu fortecznego, gdzie z zamkniętego jaszczyka wykradł różne przyrządy armatnie.

Skradzione przedmioty spieniężał u 60 letniego Szai Dattnera.

Władza policyjna przyaresztowała obydwóch i oddała w ręce prokuratorji państwa, która pociągnęła ich do odpowiedzialności sądowej. Trybunał pod przewodnictwem radcy A. Wywrauscha na wniosek zastępcy prokuratora dra Geislera uznał Mikułę winnym zbrodni kradzieży i skazał na półtora roku ciężkiego więzienia, zaś Dattnera za przekroczenie na 14 dni aresztu.

Zginęła matka trojga dzieci. Jeszcze dnia 7-go b. m. przybyły tu do Krakowa dwie wiejskie kobiety z Borów pow. Jaworzno. Była to Juljanna Błożek z córką. Tu w mieście rozminęły się i potem już się nie mogły odnaleść. Córkę ktoś litościwy odstawił do wsi rodzinnej, matka zaś dotąd nie wróciła. Była to wdowa, chora zresztą kobieta na serce, na którą tam w domu czeka troje opuszczonych dzieci. Ktoby o tej zaginionej kobiecie, nazwiskiem Juljanna Błożek, miał jakąś wiadomość, niech ją prześle na ręce Wojciecha Muchy, palacza kolejowego w Jaworznie.

Czy to możliwe? Donoszą nam, iż Karol Szewczyk, nadkonduktor wagonów sypialnych w Krakowie, który przed dwoma laty z powodu katastrofy kolejowej stracił obie nogi, został z obowiązku usunięty bez żadnego odszkodowania i pensji. Biedak ten znajduje się teraz z powodu tego w ostatniej nędzy, a wszelkie jego podania, wnoszone do dyrekcji przedsiębiorstwa wagonów sypialnych w Brukseli, są mu zwracane bez skutku podobno dlatego, że inspektor Metzner, żyd, uwziął się na biedaka i nie chce słyszeć o jakiemś odszkodowaniu dla niego.

W sprawie Aratena nadesłał nam p. Władysław Ossowski, gospodarz, członek rady gminnej w Wielowsi parę uwag, napisanych tak serdecznie i tak przytem dosadnie i poczciwie, że je umieszczamy jako dowód, jak dalece lud nasz już gdzieniegdzie uświadomiony jest w kwestjach antysemityzmu. I tak na początku W. Ossowski prostuje, jakoby był policjantem (podaliśmy to tylko przez omyłkę), gdyż jest członkiem rady gminnej w Wielowsi, poczem tak pisze między innemi: „Z Aratenem postąpiono sobie u nas zupełnie „prawidłowo“, bo Wielowieś i jej rada gminna, ma zdrowe w takich wypadkach poglądy, nie tak jak burmistrz i inspektor policji w Kętach (brawo!). Daliśmy tu dobrze Aratenowi do poznania, że jego pieniądze u polskiego i chrześcijańskiego chłopa, nie mają żadnej wartości. Murarza Wulkę przyaresztowaliśmy, choć Araten chciał nam dać za niego poręczenie (?)

Będzie Wulka teraz siedział o chlebie i wodzie. Araten się wciąż rzucał, i groził, opowiadał, że był u cesarza, że sobie poradzi, w końcu jednak, widząc, że nie poradzi, dał pokój i zmilkł. Wyprowadzono go z kancelarji gminnej i przydano mu policjanta Ziołę, który Aratena wyprowadził za wieś, nie pozwalając mu się po niej włóczyć. Bo my nie pozwolimy szpiegować i bezcześcić nasz klasztor, jak to zrobiono w Kętach. A trzeba wiedzieć, że Araten nie był sam. Towarzyszyło mu około 20 żydów z Rozwadowa i Tarnobrzegu, ale ci mu nic pomódz nie mogli. Że potem był u starosty i radcy sądowego w Tarnobrzegu to wiecie.

Nic u nich nie uzyskał, bo i co miał uzyskać — i odjechał jak niepyszny do Krakowa, grożąc na odjezdnem, że wróci i wtedy już legalnie klasztor w Wielowsi obszuka. Oczekujemy go, niech spróbuje, a przyjmiemy go tak, jak pierwszym razem“.

Tak nam opisuje to całe zajście W. Ossuchowski. Że dzielnie się sprawia reprezentant Rady gminnej w Wielowsi, obroniwszy klasztor od niecnej napaści, to ani słowa. Obyśmy takich Ossuchowskich mieli więcej, a nie rządziliby się u nas takie Arateny, jak

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(117) (Ciąg dalszy).

— Pewnego razu — opowiadała ze śmiechem — zaczepił mnie jakiś jegomość na ulicy i nie chciał odstąpić. Ale go tak silnie odepchnąłem, że się zląkł i uciekł.

Opowiadała, że od dzieciństwa życie wielkopańskie budziło w niej odrazę. Lubiła życie ludzi prostych i ustawicznie bywała łajaną za przesiadywanie w kuchni, stajni i garderobie, zamiast w salonie.

— Z kucharkami i stangretami było mi wesoło, z naszemi paniami nudziłam się. Gdy zaczęłam zastanawiać się i pojmować życie, zrozumiałam, że to życie nasze było lichem. Nie miałam matki, ojca nie kochałam. W 19 roku życia uciekłam z domu z koleżanką i poszłam, jako wyrobnica, do fabryki.

Po wyjściu z fabryki Marja Pawłowna mieszkała w mieście. Tam ją aresztowano i skazano do ciężkich robót. Marja Pawłowna nigdy sama nie opowiadała o tem, ale Kasia dowiedziała się, że Marja do ciężkich robót skazaną została za cudzą winę, którą wzięła na siebie.

Od chwili, w której Kasia poznała Marję Pawłownę, widziała, że gdziekolwiek się ta kobieta znajdowała, w jakichby nie była warunkach, nigdy nie myślała o sobie. Jej troską jedyną było służenie innym, pomaganie im, o ile sił starczyło. Jeden z jej obecnych towarzyszy, Nowodworów, mawiał żartem, że panna uprawia sport miłosierdzia.

I było to prawdą. Jak dla myśliwego tropienie zwierzyny, tak dla Marji było życia celem szukanie sposobu służenia innym. I sport ten przeszedł w przyzwyczajenie, stał się treścią jej istnienia. A wszystko robiła z taką prostotą i naturalnością, że ci, co ją znali, przestali już to cenić i wręcz uważali za powinność.

Gdy Masłowę przyłączono do politycznych, Marja Pawłowna poczuła do niej wstręt i obrzydzenie. Kasia widziała to, lecz widziała także, iż Marja Pawłowna przemogła się i była dla niej wyjątkowo dobrą i miłą. Dobroć i pieszczota tej niezwykłej istoty rozczulały Masłowę. Całą duszą przylgnęła do Marji Pawłowny, oddała się jej cała, bezwiednie przejmowała się jej sposobem myślenia, bezwiednie we wszystkiem ją naśladowała. Ta wierna miłość wzruszyła Marję Pawłownę. I ona też pokochała Kasię.

A zbliżył jeszcze te dwie kobiety do siebie ów wstręt, który miały do miłości zmysłowej. Jedna znienawidziła tę miłość, bo poznała całą jej ohydę, druga ją nienawidziła, bo jej nie znała, bo patrzyła na nią, jak na coś niezrozumiałego, a zarazem wstrętnego, uwłaczającego ludzkiej godności.

IV.

Wpływ Marji Pawłowny był jedynym wpływem, któremu ulegała Kasia. Był on wynikiem tej miłości dla Marji Pawłówny, jaką chowała w swem sercu. Drugim był wpływ Simonsona. Ten wpływ pochodził znów z miłości Simonsona dla Marji.

Życie i działalność wszystkich ludzi warunkują się w części ich własnemi myślami, w części myślami innych ludzi. I na tem właśnie, o ile ludzie w życiu kierują się własnemi lub cudzemi myślami, polega jedna z głównych pomiędzy nimi różnic. Jedni, a tych jest większość znaczna, czynią ze swych myśli zabawę umysłową. Obchodzą się z rozumem, jak z kołem maszyny, z którego zdjęto pas przenośny. W czynach swych ulegają cudzym myślom, obyczajom tradycji, prawu. Inni przeciwnie, uważają myśli swe jako sprężyny całej swej działalności, idą za głosem własnego rozumu, ulegają mu. Rzadko kiedy, i tylko po głębokiej krytycznej rozwadze, przyjmują cudze postanowienia.

Takim właśnie człowiekiem był Simonson. Sprawdzał wszystko, decydował rozumem i co raz postanowił, wykonywał.

Jeszcze w gimnazjum orzekł, że jego ojciec, były urzędnik intendentury, doszedł do majątku drogą nieuczciwą. Oświadczył ojcu, że majątek trzeba zwrócić ludowi. Ojciec go, rzecz naturalna, nie usłuchał, a w dodatku zwymyślał. Simonson opuścił dom rodzicielski, przestał korzystać z ojcowskich pieniędzy. Zawyrokował, że na świecie wszystko złe jest owocem ciemności ludu. Po ukończeniu uniwersytetu zbliżył się do przyjaciół ludu — został wiejskim nauczycielem. Uczniom swoim i wieśniakom śmiało głosił to, co uważał za sprawiedliwe, a obalał to, co mu się wydawało fałszem.

Aresztowano go i osądzono.

Podczas sądu oświadczył, że sędziowie nie mają prawa go sądzić i powiedział to publicznie. A ponieważ sędziowie nie zgodzili się na pogląd taki i dalej go sądzili, postanowił nie odpowiadać i milczeniem zbywał wszystkie pytania. Zesłano go do gubernji archangielskiej. Tam ułożył sobie nowe wyznanie wiary — nową religię, na której zasadach oparł całą swoją działalność. A myślą przewodnią tej nauki było, że na świecie wszystko żyje, że nic martwego nie ma, nic nieorganicznego, że istnieją tylko części wielkiego ciała organicznego, że człowieka zadanie zatem, jako cząstki olbrzymiego organizmu, jest podtrzymywanie życia tego organizmu i wszystkich jego żyjących części. Niszczyć życie — było występkiem w jego oczach. Był wrogiem kary śmierci, wojny, każdego zabójstwa, popełnionego nietylko na człowieku, lecz i na zwierzęciu.

Co do małżeństwa, wyrobił sobie też własną teorję, a mianowicie: że rozmnażanie ludzi jest tylko spełnianiem niższej funkcji człowieka — wyższą zaś jest służenie już istniejącym żywym istotom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szare gęsi, znieważając wszystko, co nam drogie i święte.

25-letni jubileusz obchodziło we Lwowie w niedzielę w południe w auli uniwersyteckiej uroczystem zebraniem Tow. „Biblioteki słuchaczów prawa". Prócz poważnego grona profesorów i słuchaczów, reprezentowane były Tow.: Czytelnia akademicka, Bratnia pomoc słuchaczów uniw., „Klub szermierzy" i Bratnia ruska „Akademiczeska hromada". Na przewodniczącego zebrania uproszono prof. Starzyńskiego, który przy założeniu Tow. piastował godność wiceprezesa. Pierwszy przemówił obecny prezes, akad. Zieliński, przedstawiając dzisiejszy pomyślny stan towarzystwa i dziękując profesorom za życzliwość i szczere poparcie. Następnie akad. Włodz. Kraus, wygłosił odczyt o przebiegu czynności i rozwoju w ciągu 25 lat. Na zakończenie przemówił prof. Starzyński, wyrażając imieniem profesorów radość z dotychczasowej działalności i życząc w przyszłości jeszcze lepszego rozwoju.

Bank kredytowy w likwidacji. We wczorajszej depeszy o zgromadzeniu Banku kredytowego w likwidacji zaszło kilka pomyłek z powodu niedokładnego odebrania telefonematu ze Lwowa. Wybierano komisję rewizyjną. Ponieważ jako reprezentanta mniejszości powołano w myśl kompromisu z drobnymi akcjonarjuszami, na członka komisji rewizyjnej, dra Szymona Mestera, urzędnika Banku Hipotecznego w Krakowie, a na jego następcę, mec. dra Ludwika Szalaya, przeto posiedzenie odbyło się zupełnie spokojnie. Zostawiono większości czas do nawiązania dalszych prób kompromisu przed dniem 22 maja. Jako reprezentanci większości wybrani zostali prawie jednomyślnie pp. dr Marjan Lewakowski, urzędnik lwowskiej filji wiedeńskiego zakł. dla handlu i przemysłu; Michał Majewski, urzędnik Banku krajowego; Narcyz Ulmer, urzędnik związku stow. zarobkowo-gospodarczych; jako zastępca p. Tadeusz Onyszkiewicz. Komisja zebrała się zaraz po południu; reprezentanci mniejszości nie wzięli udziału w posiedzeniu. Jest to symptom, że mniejszość nie ma dotąd zaufania w powodzenie kompromisu.

Omyłki druku. W artykule wstępnym wtorkowego porannego wydania p. t. „Polityczni nędzarze", zaszło kilka zmieniających sens omyłek druku. W szpalcie drugiej, wierszu 25 od góry, zamiast: „Jest w tem akt wielkiej posągowo-historycznej wiedzy moralnej", powinno być: „Jest w tem akt wielkiej posągowo-historycznej nędzy moralnej". W ostatnim wierszu artykułu powinno być zamiast: „jest wstydem dla kraju przeciw narodowem przestępstwu", powinno być: „jest wstydem dla kraju i przeciwnarodowem przestępstwem".

Smutne echa wystawy krajowej.

Do sądu krajowego we Lwowie wpłynęła przed kilku dniami następująca skarga:

Wysoki c. k. sąd krajowy we Lwowie.

Powód:

Niemieckie kontynentalne Towarzystwo gazowe w Dessau.

Pozwani:

Adam ks. Sapieha, właściciel dóbr, Lwów ul. Kopernika l. 38; Stanisław hr. Badeni, właściciel dóbr, Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 6; August Gorayski, właściciel dóbr, członek Izby Panów, Wiedeń (gmach Rady państwa); Edmund Mochnacki, b. prezydent miasta Lwowa, Lwów ul. św. Zofji l. 9; Józef Friedlein, prezydent miasta Krakowa, w Krakowie; Dr Zdzisław Marchwicki, członek austr. Izby Panów, obecnie w Berlinie hotel Lauter; Michał Michalski, I. wiceprezydent miasta Lwowa, Lwów ul. św. Michała l. 6; Juljusz Mikolasch, właściciel realności, Lwów ul. Kopernika l. 28; Jakób Piepes-Poratyński, aptekarz, Lwów ul. Czarnieckiego l. 4; Juljusz Hochberger, dyrektor m. urzędu budowniczego we Lwowie, ul. Długosza l. 11; Karol Schayer, wiceprezydent Izby handlowej, kupiec, Lwów ul. Karola Ludwika l. 11.

Skarga

o zapłacenie kwot 2986 złr. 54 ct., 154 złr. 89 ct. i 327 złr. 40 ct. s. w. zpn.

Stan faktyczny:

Notoryczną jest rzeczą, że pozwani, związawszy się w komitet, urządzili w r. 1894 we Lwowie na wzgórzach stryjskich (park Kilińskiego) przedsiębiorstwo zwane „powszechną wystawą krajową". Na zamówienie dwóch członków tego komitetu, a mianowicie pp. dra Marchwickiego i Jakóba Piepesa-Poratyńskiego, uskuteczniło Towarzystwo powodowe dla przedsiębiorstwa wspomnianego urządzenie do oświetlenia gazowego w rachunku A. poszczególnione za kwotę 2986 złr. 54 ct., w rachunku B. za 154 złr. 89 ct., dostarczyło 3000 klg. koksu po 1 złr. 40 ct. za 100 klg. i gazu świetlnego za 285 złr. 40 ct. Rachunki A. i B. przedłożone zostały dyrekcii tj. panu dr. Marchwickiemu w lipcu 1894 i w sierpniu 1894 i zapłatę tych rachunków urgowało Tow. powodowe listami z 16 lipca 1894, 16 listopada 1894, 18 października 1894 i 8 marca 1895, zapłaty jednak takowych nie otrzymało.

Komunikatem w kronice „Gazety Lwowskiej z 25 maja 1899 pomieszczonym, oświadczyli trzej pierwpozwani, że rachunki powszechnej wystawy krajowej nie są dotychczas zamknięte i ogłoszone — że niedobór pokryty został prywatnymi funduszami członków komitetu i że ostateczne zamknięcie rachunków wystawy w ciągu roku 1899 ogłoszone zostanie.

Mimo tego ogłoszenia, wierzytelność powodowego Tow., która przecież do rubryki niedoboru należy, nietylko w ciągu r. 1899, ale nawet dotychczas zapłaconą nie została, tak samo zamknięcia rachunków dotychczas nie ogłoszono, a gdy wielokrotne wezwania o zapłatę do trzech pierwpozwanych, przez pełnomocnika Tow. powcdowego wystosowane, nie odniosły skutku, ale nawet cześciowo pozostały bez wszelkiej odpowiedzi, przeto Tow. powodowe dochodzić musi zapłaty drogą sądową.

Dowody:

1) Wysłuchanie stron, imieniem Tow. powodowego p. Konrada Vossa w Białej zamieszkałego.

2) Dokumenty pod A. — H. załączone, których oryginały znajdują się w posiadaniu p. dra Goreckiego, pełnomocnika p. dra Zdzisława Marchwickiego, w procesie o tę sumę sporną, którego też do przedłożenia ich na rozprawie wezwać należy.

3) Akta sporu Tow. powodowego przeciw dr. Marchwickiemu, przed sądem krajowym we Lwowie przeprowadzonego.

Wniosek:

Na zawyrokowanie, że pozwani winni są niepodzielnie zapłacić Tow. powodowemu sumy 2986 złr. 54 ct., 154 złr. 89 ct. i 327 złr. 40 ct. z 5 prc. od dnia skargi z bieżącemi odsetkami, pod rygorem egzekucji.

Zwycięstwo antysemitów francuskich.

PARYŻ 15 maja (Tel. pryw.). Większość rady miejskiej paryskiej jest wskutek ostatnich wyborów antysemicka. Mianowicie nacjonaliści liczą 32 mandaty, antysemiccy monarchiści liczą 9 mandatów, razem 41, co stanowi absolutną większość.

Były burmistrz paryski, komunard Lucipia, upadł w rewolucyjnej dzielnicy „des Enfants Rouges", gdzie Dausset otrzymał 2110 głosów, a Lucipia 1760.

Po wyborach olbrzymie tłumy antysemitów urządziły owację redaktorom „Libre Parole" i organowi nacjonalistów „Echo de Paris". Wznoszono okrzyki na cześć Drumonta, Deroulede'a, Dausseta i ligi „de la patrie française". Po całem mieście rozlegały się piosenki, wyszydzające rząd Waldecka i Milleranda. Policja uganiała wszędzie, spokoju jednak nie zakłócono.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 15 maja. (Tel. pryw.) Zajęcie Kronstadu przez Robertsa bez żadnego oporu zrobiło w Londynie ogromne wrażenie.

Depesze donoszą, że Boerowie w dzikiej ucieczce porzucili szańce, pozostawiając wszystkie przyrządy. Angielska linja bojowa była tak szeroka, że 8000 Boerów poprostu uciekło, bojąc się być otoczonymi przez skrzydła angielskie. Prezydent Stein był szalenie oburzony, pięściami bił uciekających, nic to jednak nie pomogło. Wielu Orańczyków złożyło broń.

Biuro Reutera donosi z Pietermaritzburg z 14 b. m.: Oficjalna depesza Bullera donosi, że udało mu się wymusić dla siebie przejście przez wąwozy Biggarsburg. Obsadzenia Dundee oczekują jeszcze dzisiaj.

Prezydent Stein udał się do Heilbron, nie do Lindley i ogłosił Heilbron stolicą Oranji. Przeszło 400 Boerów złożyło broń. Transwaalczycy koncentrują się nad rzeką Vaal.

Biuro Reutera donosi z Taba-Nehu, iż komenda boerska znajduje się na pagórku Crinoline, 15 mil od Ladybrandt. W piątek i sobotę wzięto wielu Boerów do niewoli wraz z bronią. Forpoczty angielskie krążą w całej okolicy, stacząc walki z rozproszonymi Boerami.

BUDAPESZT 15 maja. (Tel. B. Kor.). Stan zasiewów na Węgrzech budzi poważne obawy. Pszenica średniej wartości, żyto liche, ozimina wprost bezwartościowa i została zaorana lub przeznaczona na potrawę dla bydła, konopie i kukurudza zadowalniające, buraki ucierpiały dużo. Przytem grasują myszy i różne owady szkodliwe.

PARYŻ 15 maja. (T. B. K.). We wszystkich prawie większych miastach Francji zwyciężyli przy wyborach uzupełniających republikanie, a mianowicie w Lille, Lugdunie, Nimes, St. Etienne, Tours, Poitiers, Nantes, Rochefort, Besançon.

RZYM 15 maja. (Tel. pryw.). Zmarł tu redaktor „Tribuny" Attillo Luzzatto. Crispi, Zanardelli, Zola, dyplomaci, ministrowie i politycy przesłali wdowie kondolencję.

MADRYT 15 maja. (Tel. pryw.). Rząd grozi zawieszeniem konstytucji w całej Hiszpanji, gdyby przemysłowcy wzbraniali się dalej płacić podatki.

Akademja Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendjum im. Śniadeckich z fundacji ś. p. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5000 franków.

Celem powyższego stypendjum jest dopełnienie studjów naukowych za granicą, według słów fundatora „z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej pomocy Uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskikh, a w każdym razie kraj ludzi, mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności".

Kandydat, mogący otrzymać to stypendjum, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym, lub zagranicznym Uniwersytecie docentem, lub asystentem, winiem posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, a w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim.

Podania wnosić należy do Akademji Umiejętności w Krakowie po dzień 12 czerwca 1900 i dołączyć do nich następujące załączniki:

1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych może ubiegać się o powyższe stypendjum; jeżeli zaś jest docentem, powinien wykazać, co dotychczas wykładał i ilu miał słuchaczy.

2) Prace naukowe drukiem ogłoszone, albo też rękopiśmienne.

3) Dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Stypendjum powyższe wypłaci kasa Akademji Umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 10 października 1900, drugą zaś dnia 10 kwietnia 1901. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studjów.

W Krakowie dnia 7 maja 1900.

Sekretarz jeneralny:
Stanisław Smolka m. p.

MAGAZYN
JÓZEFA RUDNICKIEGO

(dawniej C. Wieczorek)

w Krakowie, Rynek główny w Hotelu Drezdeńskim

w roku 1869 założony

po gruntownem przerobieniu, w poniżej wyszczególnione towary starannie zaopatrzony został.

I. Rękawiczki wszelkiego rodzaju i gatunku.
II. Artykuły do podróży i wyroby skórzane.
III. Bieliznę męzką szyrtingową i trykotową.
IV. Towary odnoszące się do wszelkiego Sportu.

a) Dobroć moich rękawiczek, jakoteż elegancki krój mają już ustaloną renomę. — Dział ten jest zawsze **fachowo i ze szczególną troskliwością prowadzony.**

b) Kufry duże drewniane, albo trzcinowe, od prostych na kilka guldenów do wykwintnych kosztownych, są zawsze w wielkim wyborze na składzie. Kuferki mniejsze płócienne i skórzane, Torby próżne, Torby z necesserami, worki, płótna z rzemykami, Pularesy, Portmonety, irchowe woreczki na piersi. — **Wszystkie te towary taniej niż w Wiedniu, Berlinie, Paryżu.**

c) Skład bielizny mękziej znacznie powiększyłem, są więc zawsze na składzie pojedynczo i tuzinami, koszule białe codzienne, kolorowe, frakowe z kołnierzami i bez kołnierzy. — **Modele paryzkie, materyał najlepszy.**

d) Wszelkie przybory do Lavn Tennisu, buciki, paski, flanele, czapki, switery, rakiety, piłki i t. d. Płaszcze impregnowane damskie i męzkie, Peleryny. Modele angielskie, **Pledy, derki do powozów w wielkim wyborze.**

Koszule białe męzkie, przody gładkie sztywne lub miękkie bez kołn. i bez mankietów, sztuka 2 złr., tuzin 21 złr., takiesame z Szudowskiego schirtingu R. z mankietami, przody w zakładki miekkie, sztuka złr. 2·50, tuzin złr. 27, z pikowemi francuskiemi przodami, sztuka złr. 2·75, tuzin złr .30.

Koszule kolorowe z zefiru francuskiego z mankietami, sztuka złr. 2·75, tuzin złr. 30.

Kołnierzyki w 15-tu najnowszych fasonach, tuzin złr. 2·40.

Mankiety poczwórne do spinek łańcuszkowych, tuzin złr. 3·50 i 4 złr.

Skarpetki czarne i kolorowe fil de pero, tuzin złr. 4·50.

Skarpetki czysto niciane, tuzin złr. 10, 12 i 15.
dtto jedwabne, czarne, tuzin złr. 30 do 60.

Chustki kieszonkowe z kolorowemi modnemi brzegami, tuz n złr. 4.

Chustki prawdziwe batystowe, tuzin złr. 8, 10 do 16.

Trykoty w najrozmaitszych kolorach cienkie, para złr. 2·50 do 4.

Trykoty czarne damskie do konnej jazdy para złr. 3·50 do 10.

Kamizelki pikowe białe, w paski i kolorowe sztuka złr. 3·50 do 5.

Paski najrozmaitsze sztuka złr. 1 do 5.

Płaszcze impregnowane »Coruscus« sztuka złr. 35, 40 i 45.

Płaszcze gumowe męskie sztuka złr. 20, lepsze złr. 30 do 40.

Peleryny dla Dam z jedwabnym kapiszonem sztuka złr. 25.

Peleryny dla cyklistów i turystów od złr. 5 do 20.

Buciki angielskie skórzane białe i żółte do Lavn Tennisu para złr. 3·50, 4·50, 6, 8 i 12.

Czapki wagonowe, dla cyklistów, pokojowe do polowania i t. d. stosowuie do gatunku od 60 centów do złr. 2·50.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.